

Przerwana gra

Już od dwóch godzin z pokoju Marcina dobiegały odgłosy „poła walki”. Jako ojciec Tadeusz nie mógł dłużej się temu przysłuchiwać. Pukanie do pokoju w tej sytuacji zupełnie mijało się z celem, więc po prostu wszedł do środka i usiadł obok grającego na „kompie” syna.

- Coś się stało? - zapytał nastolatek włączając na wszelki wypadek pauzę.
- Synu! Rozumiem, że dziś „wszyscy” grają, ale nie szkoda ci czasu na wymyślonych przez kogoś, nieprawdziwych bohaterów?
- Ale co konkretnie masz na myśli? - Marcin chciał jak najszybciej wyjaśnić sprawę i powrócić do gry.
- Wydaje mi się, że fajniej byłoby zajmować się prawdziwymi bohaterami.
- Na przykład jakimi? O tych, o których uczą nie chce się słuchać – odparł z wyraźną dezaprobatą.
- A co wiesz na przykład o Kościuszcze?
- Jakaś insurekcją dowodził czy coś.. - odparł niepewnie.
- Rozumiem, że w testach nie było o nim zbyt wiele, a to był synu człowiek, który mówiąc waszym językiem był super bohaterem! Prawdziwym autorytetem, wzorem patriotyzmu, na który dziś w najlepszym razie wydyma się wargi! Polak świadczący lepiej o swojej ojczyźnie niż sam król! Nawet w Ameryce się na nim poznali!
- Teraz to chyba przegiąłeś tato!
- Właśnie, w ogóle nie! Nie masz pojęcia, co to był za „gość”!
- Bardzo jestem ciekawy!
- Nie wiem, dlaczego tak mało mówią wam o wybitnych Polakach!
- To było ich więcej? - w głosie Marcina brzmiało powątpiewanie.
- O, Boże.. – westchnął Tadeusz ostentacyjnie spoglądając w górę.
- Najpierw posłuchaj o Kościuszcze, a jak ci się spodoba to pogadamy o innych. Sam wspomniałeś o insurekcji, wiesz co to znaczy?
- Noo..
- Tak nazywało się powstanie narodowe przeciwko Carskiej Rosji, ale od początku. To kiedy Kościuszko się urodził przeczytasz sobie sam. Ja powiem ci tylko kilka faktów z jego życia. W każdym razie pochodził z niezbyt bogatej, ale szlacheckiej rodziny. Kiedy miał 19 – lat został kadetem w Szkole Rycerskiej...
- Którą założył Stanisław August Poniatowski – wtrącił Marcin.
- Może nie jest z tobą, aż tak źle synu. - nuta nadziei zabrzmiała w głosie Tadeusza. Młody Kościuszko okazał się być wyjątkowo zdolnym człowiekiem przez jakiś czas pozostawał nawet w szkole jako instruktor dla kolejnych kadetów. Szkołę skończył jako kapitan i prawie natychmiast wyjechał na stypendium do Szkoły Wojskowej w Paryżu.
- To wtedy już były stypendia?
- Nie! Wymyśliło je wasze pokolenie!
- Ojej! Dobrze, już...
- W każdym razie był tam pięć lat. W tym czasie Rosja, Prusy i Austria dokonały I rozbioru słabej Polski. Kiedy powrócił do kraju okazało się, że znacznie zmniejszona armia zrezygnowała z jego zatrudnienia, a w niewielkim rodzinnym majątku opiekował się starszy brat. Kościuszko wyjeżdża więc, najpierw do Drezna, potem znowu do Paryża, a swoją wędrówkę kończy w Ameryce. Tam właśnie zaczęła się wojna o wyzwolenie się spod panowania...
- Wielkiej Brytanii?
- Bardzo dobrze synu! Właśnie w tej wojnie zdobył sobie Kościuszko uznanie i szacunek. Dzięki swojemu talentowi i umiejętnościom w budowaniu fortyfikacji słabiej uzbrojone i wyszkolone oddziały osadników amerykańskich skutecznie stawiały opór Brytyjczykom. Zasługi Kościuszki były tak duże, że został mianowany generałem brygady armii amerykańskiej.
- Fiu, fiu – zagwizdał z podziwem i niedowierzaniem Marcin.
- Tak, kolego! A to jeszcze nie wszystko! Otrzymał akt nadania około 250 ha ziemi i...

- Aż tyle?!
- Ameryka to wielki kraj jest!
- No wiem przecież.
- Słuchaj dalej! Do tego doszła jakaś znaczna kwota pieniędzy, którą jednak miał otrzymywać w ratach. Ale najbardziej będziesz zaskoczony tym, co on z tym wszystkim zrobił!
- Zainwestował?

Głośne westchnienie Tadeusza wypłoniło pokój.

- Wyobraź sobie, że właściwie nic sobie nie zatrzymał. Zaległy żołąd przeznaczył na kształcenie Murzynów, a kiedy w 1784 roku opuścił Amerykę cały majątek powierzył przyjacielowi Thomasowi Jeffersonowi przyszłemu prezydentowi z wyraźnym życzeniem przeznaczenia go dla czarnoskórej ludności.

- Co było dalej? - cicho zapytał Marcin.

Ekran monitora już dawno zgasł, a jego syn nawet tego nie zauważył. Tadeusz uśmiechnął się nieznacznie.

- Wrócił do Polski do rodzinnego majątku do Siechnowicz i żył skromnie przez kilka lat. Mimo prób naprawy ustroju nad Polskę nadciągały czarne chmury zdrady. Wkrótce wybuchło powstanie nazywane wtedy insurekcją. Głównodowodzącym został właśnie Kościuszko. Niestety przegraliśmy, sprawę reformy państwa zdradził nawet sam król przystępując do Targowicy popierającej Carską Rosję!

- To dlatego powiedziałeś, że lepiej świadczył o ojczyźnie?

- Oczywiście!

- Faktycznie facet był wyjątkowy! - w głosie młodego człowieka pobrzmiwała fascynacja.

- A ja opowiedziałem ci tylko niewielki fragment jego niezwykłego życia. Jeśli cię to ciekawi dam ci fajną książkę o nim. Powiem ci jeszcze tylko, że kiedy Polski, po trzecim rozbiorze fizycznie na mapach świata nie było i Kościuszki również jego życie wciąż miało wielki wpływ na kolejnych nie mniej rozślawiających swoją ojczyznę Polaków.

- Dużo ich było tato?

- Sporo. Nie wszyscy byli żołnierzami, ale równie mocno kochali swój kraj służąc mu najlepiej jak potrafili. Jeden z nich był wielkim podróżnikiem. Nazywał się Paweł Edmund Strzelecki i badał nawet odległą Australię, odkrył jej najwyższy szczyt, który nazwał Górą Kościuszki właśnie, ale to historia na inny wieczór synku...

*Ireneusz Gimiński
Glinica, dnia 13.03.2017r*